

Mainstream i *off* zamieniają się miejscami. Główny nurt jako „uciekające” pojęcie literackiej krytyki

Joanna Orska

ORCID: 0000-0001-5065-6719

Na początek można postawić tezę z punktu widzenia dzisiejszego dyskursu krytyki tyleż oczywistą, co otwierającą wiele wątpliwości. Kiedy przyglądamy się sposobowi użycia pojęcia *mainstreamu* w bieżącej krytycznoliterackiej debacie – którą oprócz tak zwanych profesjonalnych, najczęściej akademickich krytyków współtworzą piszący o literaturze w lżejszej formie blogerzy, dziennikarze oraz sami autorzy literatury pięknej – stosowane jest ono właściwie w miejsce dawnego pojęcia „kanonu” czy też niedawnej „centrali” (definiowanej za Przemysławem Czaplińskim). Dyskusje dotyczące tego pierwszego były kilkakrotnie podejmowane w latach 90. XX wieku i później, z bardzo różnych perspektyw; roztrząsano przy tym krytycznie sposób jego rozumienia w klasycznym, XX-wiecznym literaturoznawstwie, ujmowanym w kategoriach raczej wewnątrzdiscyplinarnych – często w kontekście wywodzącego się z języka modernizmu pojęcia autonomii (zinstytucjonalizowanej) literatury¹. Warunki powiązane z urynkowieniem sztuki po 1989 roku, które wyprojektowały pojęcie „centrali” Czaplińskiego, okazały się jedną z przesłanek rewizji esencjalnych dla pojęcia kanonu przekonania o jej miejscu i roli w świecie społecznym. Kanon, jako swoiste „serce” dyskursu literaturoznawczego, a także stabilna prze-

¹ Dyskusje takie zbierała publikacja *Kanon i obrzeża* (2005), dla której inspiracją stała się debata wynikająca ze środowiska feministycznego: zaproszenie do konferencji zorganizowanej przez Zakład Literatury Polskiej XX wieku Uniwersytetu Szczecińskiego i przygotowanie materiałów do publikacji były udziałem Ingi Iwasiów i Tatiany Czerskiej. Na temat pojęcia kanonu debatowano jednak przede wszystkim w latach 90. – kilkakrotnie i w różnych środowiskach. W 1993 r. ankietę jego dotyczącą ogłosiła „Polityka”, a w latach 1993/1994 odbyły się sesje naukowe rewidujące PRL-owski panteon pisarzy, współorganizowane przez zespół IBL PAN oraz warszawskie SPP; efekty obrad upowszechniono dzięki trzem tomom *Spornych postaci polskiej literatury współczesnej* (1994, 1995, 1996). W 1994 „Znak” poświęcił cały numer kwestii kanonu – ukazały się tam teksty autorstwa m.in. Jerzego Szackiego, Ireneusza Kani, Jerzego Jarzębskiego, a tekst tego ostatniego stał się istotnym punktem wyjścia dla pionierskiej książki *Apetyt na przemianę* (1997), porządkującej wstępnie nowe zjawiska w prozie po 1989 r.

słanka wartościowania krytycznoliterackiego, posiadał swoje uzasadnienie zarówno z sferze literackich tradycji, jak i w odniesieniu do konkretnych instytucji literatury i życia literackiego PRL-u. Odpowiadał w ten sposób z grubsza znaczeniom sensotwórczej „Całości” literackiej w rozumieniu Janusza Sławińskiego, diagnozującego zjawisko zaniku „poetyckiej centrali” u progu lat 90. – w przejętej postmodernistycznymi koncepcjami poznawczego kryzysu posttransformacyjnej Polsce, wskazującego na nowe, lokalne wspólnoty i na płodną różnorodność ich estetyk². Opiniotwórcza „centrala” PRL-owskiej kultury – odwołująca się do sposobów hierarchizowania dzieł literackich, upowszechnianych za pomocą XX-wiecznych mediów i podlegających zinstytucjonalizowanym (akademicko i politycznie) formom uprawiania sztuki – była co prawda w oglądzie Sławińskiego ściśle zdeterminowana przez wyabstrahowane z tkanki życia społecznego mechanizmy reprodukcji uniwersalnych sensów kultury; badacz nie dostrzegął w niej właściwie ośrodka politycznych i środowiskowych wpływów. Zjawisko „powrotu centrali”, przeanalizowane głęboko i na wielu poziomach w słynnej publikacji Czaplińskiego z 2007 roku, dobitnie ukazywało już ściśle uwarunkowany społecznym kontekstem charakter przesuwania treści niegdyś wypełniających „centrum” nowoczesnego zarządzania społeczną wyobraźnią ku marginesom ponowoczesności³. Centrala miała być odtąd warunkowana przez czynniki rynkowej popularności i konkurencji – co w kontekście właściwego dla modernizmu rozgraniczenia na literaturę ambitną, arcydzielną i popularną, masową wskazywało na „nieoczekiwaną zamianę miejsc” w wewnętrznej hierarchii szeroko rozumianej kultury, nie zaś stanowiło (domyślnie) pozytywny efekt przyniesionej przez postmodernistyczne przekształcenia, z dawna wyczekiwanej demokratyzacji różnych obiegów literackich⁴.

Wcześniejsza wobec „powrotu centrali” koncepcja „ruchomych marginesów” Czaplińskiego, w założeniu destabilizujących jakkolwiek pojmowane centrum, stanowiła – jak się wydaje z dzisiejszej perspektywy – przedłużenie szlachetnych idei wiązanych ze wspólnototwórczym i wartościotwórczym dyktatem tegoż modernizmu. W ujęciu krytyka „ruchome marginesy” pozostały przecież utopijnym elementem kultury demokratycznej, opartej na wspólnotowych, choć w tym przypadku podlegających renegotiacjom wartościach. Powiedzieć więc można, że w pewnym sensie marzenie o nich kontynuowało wygłos narracji Sławińskiego, związany z ostrożnie optymistycznym stosunkiem do zdemokratyzowanej kultury w Polsce. „Bo tam, gdzie marginesy są ruchome gorsze miejsce nie przypada nikomu na zawsze – pisał Czapliński. – I na odwrót: również centrum nie trwa wyniośle i niezmiennie, co znaczy, że nie istnieje żadne, instytucjonalnie zatwierdzone albo przynajmniej rynkowo wspomagane centrum, które tworzyłyby się niezależnie od wysiłków pisarzy czytelników i krytyków”⁵. Nadzieja taka była przez Czaplińskiego

² Janusz Sławiński, „Zanik centrali”, *Kresy* 2 (1994). Przedruk w: *Prace wybrane T. 5, Przypadki poezji* (Kraków: Universitas, 2001), 335–339.

³ O przesunięciu wartości wiązanych wcześniej z kanonem i literaturą ambitną na margines pisała w innym ujęciu Inga Iwasiów, uznając pozorną w gruncie rzeczy marginalizację pojęcia literatury wysokiej za wtórny przejaw postawy elitarystycznej („Wokół pojęć: kanon, homoerotyzm, historia literatury”, *Katedra* 1 [2001]: 98–122). Samą tezę „powrotu centrali” – poza Czaplińskim – postawili również Piotr Śliwiński („Gorzej czy normalnie”, w: *Przygody z wolnością* [Kraków: Znak, 2002], 12; Kinga Dunin („Kopciuszek, Książę DyDo i wolność”, w: *Karoca z dyni* [Warszawa, Wydawnictwo Sic!, 2000], 58) i Krzysztof Uniłowski („Cała prawda o «prozie środka», cz. 2”, *FA-art* 4 [2002]: 32–41).

⁴ W „Tekstach Drugich” (5 [1995]: 5–26) o „nieoczekiwanych zmianach miejsc” pisał Edward Balcerzan, rozbudowując rozważania Sławińskiego o „zaniku centrali” w perspektywie kulturowego, metodologicznego i komunikacyjnego przełomu – w innym jednak sensie, ukazującym krytycznie skutki zanikania dawnych, kanonicznych porządków m.in. w badaniach literackich.

⁵ Przemysław Czapliński, *Ruchome marginesy* (Kraków: Znak, 2002), 7.

natychmiast dyskredytowana: „Chodziło zatem o kulturę, której marginesy nie byłyby wytwarzane przez mechanizmy kultury masowej – odpersonalizowanej, zainteresowanej wartością dodatkową, a nie duchową, a przy tym pozorującej swój demokratyzm. Tymczasem przewaga rynku, czyli medialnej i masowej promocji jako najskuteczniejszej drogi do odbiorcy, spowodowała, że centrum się ustaliło i marginesy znieruchomiały”⁶. Sama możliwość wielorakiego i podlegającego ciągłej renegocjacji kanonu, stanowiącego dla postsocjalistycznej Polski we wczesnych latach 90. budzącą radość obietnicę, została ostatecznie wykluczona z krytycznoliterackiej gry – jako bardziej powiązana w swej istocie z przesłankami wolnej, rynkowej konkurencji niż z demokracją i wolnością – w wypowiedzi krytyka stanowiącej wstęp do zbiorowej publikacji *Polityka literatury* (2009) – przewodnika po nowej literaturze „Krytyki Politycznej”, będącego już elementem słynnego „zwrotu politycznego” w polskiej potransformacyjnej krytyce⁷.

Jak mówiłam, „powrót centrali” Czaplińskiego polegał na scentralizowaniu opiniotwórczego autorytetu w rękach popularyzatorskich mediów i wydawców, oddających wartościowanie w ręce nabywców książek i uzależniających je od czynnika finansowego – między innymi poprzez nowe, zinstytucjonalizowane tego wartościowania narzędzia w postaci fundowanych najczęściej w ramach miejskiej kulturalnej polityki sutyh nagród literackich oraz towarzyszących im festiwali i gal⁸. Krytyk w książce prezentującej wstępne rozpoznania dotyczące „przesunięć” w wartościowaniu, które zaszły na polu kultury lat 90. – a więc w *Ruchomych marginesach* właśnie – uchwycił zjawisko, które wpisywało się doskonale w najbardziej upowszechnione w Polsce socjologiczno-kulturowe, Baumanowsko-Baudrillardowskie definicje postmodernizmu. Jakkolwiek charakter „powrotu centrali”, wyłuszczone już wstępnie w tej pozycji, wskazywał na wtórne „unieruchomienie” centrum i marginesów – ruch „wymiany wartości”, który odbywa się ciągle pomiędzy nim samym a tym, co trafniej moglibyśmy określić *offem*, ciągle trwa – realizując utopię ich ciągłej rewizji dzięki upłynnieniu trwałych aktywów literackiego kanonu⁹. Ciągła wymiana wartości zastępowałyby więc trwale niegdysiejszą kumulację symbolicznego kapitału wokół zawsze tych samych autorytetów¹⁰. Wymianie podlegają nie tylko przedmioty krytycznego zainteresowania, którym przyznaje się taką czy inną wartość, ale – co może ważniejsze – same wartościotwórcze przekonania, w perspektywie niegdysiejszego kanonu podlegające ewolucji w powolnym tempie

⁶ Czapliński, *Ruchome marginesy*, 7.

⁷ Jak przypomnę, Czapliński wyróżniał w niej dwa właściwie, odtwarzające się w końcówce lat 90. XX w. kanony, oba o politycznym podłożu. Kanon nacjonalistyczny wikłał swoich zwolenników w tożsamościowo-patriotyczne debaty o charakterze publicystycznym; kanon liberalny zaś, szlachetny i otwarty na nieskończone poszerzanie swoich zasobów, skrywał przywiązanie do własnych sakralizujących funkcji, powiązanych z kategorią arcydzieł – jednak bez konieczności odwoływania się do autorytetu oraz zastrzegając sobie prawo wolnego, czy też raczej dowolnego wyboru (Przemysław Czapliński, „Polityka literatury, czyli pokazywanie języka”, w: *Polityka literatury*, oprac. zbiorowe [Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2008], 20–21).

⁸ Przemysław Czapliński, *Powrót centrali* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007), 55; Grzegorz Jankowicz, „Piękni wygrani. Wpływ nagród na strukturę pola literackiego”, w: *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre’a Bourdieua. Podręcznik*. Red. Grzegorz Jankowicz, Piotr Marecki, Jan Sowa (Kraków: Korporacja „Ha!art”, 2015), 113–155.

⁹ Przecinanie się dwóch systemów wartościowania – modernistycznego, lokującego na marginesach raczej produkcje popularne i gatunkowe, oraz postmodernistycznego, poza główny nurt wyłączającego zbyt ambitną niszę – odzwierciedla wypowiedź *Elitarni i popularni, głównonurtowi i niszowi* Krzysztofa Uniłowskiego (Krzysztof Uniłowski, *Kup pan książkę!* [Katowice: Wyd. FA-art”, 2008], 204–220), do której będę się jeszcze odnosić.

¹⁰ Tomasz Warczok, Alicja Pałęcka, Piotr Marecki, „Pole literackie w Polsce po 1989 roku”, w: *Literatura polska po 1989 w świetle teorii Pierre’a Bourdieua. Raport z badań*, red. Grzegorz Jankowicz et al. (Kraków: Korporacja „Ha!art”, 2014), 135–136.

dyktowanym przez historię literatury. Odpowiada temu płynność i niejednoznaczność treści marginesów – pełnych olśniewających debiutów, w ciągu miesięcy awansujących do rangi „centrali” oraz wzbogacanych nieustannie poprzez niedawno głośne tytuły, które na miano wartościowych przestają zasługiwać często w ciągu jednego roku. To oczywiście fenomen kapitalistycznego rynku kultury, z którego *Powrót centrali* zdawał relację na zasadzie wstępnego rozpoznania. Ciągły ruch wartości, zastępujący stabilne, wspólnototwórcze kryteria wartościowania, powoduje nie tylko trudność, jeśli chodzi o krytyczną ocenę nowych zjawisk w literaturze¹¹. Powstaje także kłopot ze wskazaniem i zdefiniowaniem samych wartościujących pojęć, poza najprostszymi (dobra literatura hossa i jej zwyżkujące wartości – czy niedobra literatura bessy z jej wartościami zniżkującymi). Sama wymiana więc i ruch kapitału okazują się wartością w autotelicznym wymiarze; utrzymuje przy tym swoją ważność teza dotycząca natury „kanonu liberalnego”, postawiona przez Czaplińskiego w *Polityce literatury* – mianowicie znalezienie się w ośrodku uwagi medialnej centrali wiąże się z właściwą jeszcze dla tradycyjnych ujęć literatury kanonicznej „sakralizacją” docenionego dzieła, jednak bez konieczności tego uzasadnienia¹².

Zobrazowany przez poznańskiego krytyka „powrót opiniotwórczej centrali”, opisywany przede wszystkim w kategoriach faktów statystycznych i w terminach właściwych dla socjologii życia literackiego, rozpoznany i zdefiniowany został oczywiście w trakcie długotrwałej, krytycznoliterackiej debaty, której znaczącymi akcentami stały się wypowiedzi Kingi Dunin na temat „dominującego dyskursu” publicznego¹³, dyskusja krytyków i literaturoznawców pod tytułem *Literatura w uścisku mediów* na łamach czasopisma „Res Publica Nowa” z 2000 roku¹⁴, tezy Anny Nasiłowskiej ze słynnego pamfletu *Literaturka* opublikowanego w „Tygodniku Powszechnym” w 2005 roku¹⁵ czy książki Krzysztofa Uniłowskiego, zawierające między innymi refleksje na temat tak zwanej prozy środka¹⁶. Jej uwieńczeniem mogłyby stać się politycznie sytuujące debatę o literaturze publikacje literaturoznawcze wydawane przez korporację „Ha!art”¹⁷ czy przez wydawnictwo „Krytyki Politycznej”¹⁸. Pomimo wszystkich różnic światopoglądowych, także powiązanych z przekonaniem na temat miejsca i roli społecznej literatury, główne tezy tych wystąpień zgodnie wskazują na reguły „przesuwania” znaczeń przypisywanych nowej „centrali”. Cytując Dunin, w jej funkcje – zamiast tworzenia podwalin pod wspólnotowe wartości (czy to siłowo, czy poprzez negocjacje) – wpisywałoby się raczej: lansowanie mód, unieważnianie tego, co nie mieści się w ich obrębie, powoływanie do istnienia jednych pisarzy i likwidowanie innych¹⁹. A więc działania nie tyle powiązane z wartościowaniem, ile marketingowe – w epoce centrali

¹¹Uniłowski, *Kup pan książkę!*, 372–373.

¹²Czapliński, *Polityka literatury*, 21.

¹³Dunin, 41–87..

¹⁴„Literatura w uścisku mediów” [rozmowa redakcyjna], uczestnicy Przemysław Czapliński et al.), *Res Publica Nowa* 7 (2000): 49–60.

¹⁵Anna Nasiłowska, „Literaturka. Polska bez pisarzy”, *Tygodnik Powszechny* 46 (2005). .

¹⁶Krzysztof Uniłowski, „Proza środka, czyli stereotypy literatury nowoczesnej”, w tegoż: *Granice nowoczesności. Proza polska i wyczerpanie modernizmu* (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006), 156–195.

¹⁷*Literatura polska 1989–2009: przewodnik*, red. Piotr Marecki (Kraków: Korporacja „Ha!art”, 2010); *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre’a Bourdieu. Podręcznik*, red. Grzegorz Jankowicz, Piotr Marecki, Jan Sowa (Kraków: Korporacja „Ha!art”, 2015); *Literatura polska po 1989 w świetle teorii Pierre’a Bourdieu. Raport z badań*, red. Grzegorz Jankowicz et al. (Kraków: Korporacja „Ha!art”, 2015).

¹⁸*Polityka literatury. Przewodnik Krytyki Politycznej*, oprac. zbiorowe (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009).

¹⁹Dunin, 58.

PRL-u kojarzone raczej z marginesem krytycznoliterackiej debaty. Według wielu osób współtworzących dzisiaj scenę życia literackiego ostre słowa krytyczki, upominającej się o społeczne (w politycznym sensie) znaczenie literackich działań, można by przekierować na adres współczesnej, zdominowanej przez media masowe i społecznościowe, niespójnej i płynnej przestrzeni krytycznej recepcji – tak mocno przecież zdeterminowanej przez wskazywane przez Dunin, etycznie nacechowane kryteria. Czy coraz częściej dziś stosowane pojęcie *mainstreamu* wynika jednak z prostego przedłużenia potransformacyjnej sytuacji sztuki w przestrzeni uwolnionego rynku kultury, o której dyskutowano w środowisku krytycznoliterackim już z górą dwadzieścia lat temu? Czy zamiast kanonu mamy do czynienia tutaj z opiniotwórczym bytem, który nazywalibyśmy z dzisiejszej perspektywy inaczej, ale charakteryzowali za Czaplińskim i za jego medialną „centralą”? To właśnie pytanie, na które spróbuję w tym tekście odpowiedzieć.

Po pierwsze, w sytuacji komunikacyjnej pierwszego dziesięciolecia XXI wieku, do której przynależą konstatacje Dunin i Czaplińskiego, doszło do kolejnego przesunięcia, jeśli chodzi o zakres znaczeń społeczno-kulturowych, porządkowanych wcześniej przez pojęcia kanonu i centrali. Można by je symbolicznie dookreślić logiką grubej kreski, jaką wyznacza cyfrowa rewolucja medialna, która zaczyna wypychać dominujące w XX wieku masowe media (takie jak czasopisma, radio, TV) z ich rozgrywającej w kulturze roli²⁰. Towarzyszy temu fenomen jednoczesnej homogenizacji i umasowienia wszystkich elementów komunikacyjnego układu nadawczo-odbiorczego w literaturze. Z perspektywy debaty krytycznoliterackiej, którą przedstawiam w tym miejscu z konieczności w wymiarze dość wycinkowym – jeśli byśmy chcieli charakteryzować zmiany w niej zachodzące na skutek tej rewolucji kategoriami „społeczeństwa sieci” Manuela Castellsa – *novum* byłaby zasadnicza decentralizacja oraz dehierarchizacja całej struktury nadania i odbioru, przekładająca się na „płaskość” układu komunikacyjnego oraz determinująca zasadniczo brak jego granic. Z naszego punktu widzenia przekłada się to bezpośrednio na wzrastający kłopot ze zdefiniowaniem tego, co w ogóle nazywamy piękną literaturą czy sztuką. Sieć informacyjna Castellsa zastępuje, jak przypomnę, Weberowską piramidę jako zhierarchizowaną i jasno odgranieczoną od swojego zewnątrz strukturę modelu komunikacji zbiurokratyzowanych instytucji życia społecznego²¹. Brzmi to być może banalnie – „sieciowe” ustosunkowanie komunikacji społecznej, której częścią stała się także debata literacka, ma jednak piramidalne znaczenie, jeśli chodzi o transpozycję pojęcia medialnej centrali Czaplińskiego ku nowemu kryterium *mainstreamu*. To ostatnie rozumiane jest w dzisiejszej krytyce, jak się wydaje, w dość prosty i ściśle określony sposób – nawet jeśli samo jego znaczenie bywa metaforyzowane przez uczestników dzisiejszej dyskusji o książkach: *mainstream* to zarazem ośrodek, jak i narzędzie czystego wpływu, który, podobnie jak sieć informacyjna, nie potrzebuje żadnego trwałego, wartościotwórczego punktu odniesienia – czy to w funkcji kanonu, czy autorytetu – żeby funkcjonować. Zaczniemy tylko od konstatacji, że w usieciowionym modelu komunikacji społecznej zarówno pojęcia kanonu, jak i centrum czy centrali wytracają swoje znaczenia – i nie dzieje się to ze względu na zdeterminowaną politycznym interesem kasty rządzącej „kradzież” centralnego miejsca, na którym ufundowany byłby dyskurs wspólnoty – jak w *Powrocie centrali*, ale także w trakcie niedawnej debaty online, dotyczącej nowych pojęć literackiej krytyki, zorganizowanej

²⁰Bogusława Bodzioch-Bryła, „Nowe media wobec jednostki i społeczeństwa”, w: Bogusława Bodzioch-Bryła et al., *Przeptywy, protezy, przedłużenia...: przemiany kultury polskiej pod wpływem nowych mediów po 1989 roku* (Kraków: Akademia Ignatianum w Krakowie, Wyd. WAM, 2015), 33–34.

²¹Anthony Elliott, *Współczesna teoria społeczna. Wprowadzenie*, tłum. Paweł Tomanek (Warszawa: PWN, 2011), 312–313.

przy wrocławskiej Pracowni Współczesnych Form Krytycznych, stwierdził Przemysław Czapliński²². Aby było możliwe zarówno zaistnienie opiniotwórczego i wartościotwórczego centrum, jak i jego „zajęcie” przez roszcujące sobie prawo do przejścia całości dyskursu grupy politycznych interesów, musielibyśmy odnosić się do modelu komunikacji społecznej w jego XX-wiecznej, Weberowskiej postaci – ze zhierarchizowanym zestawem wspólnotowych wartości, obwarowanym poprzez system zbiurokratyzowanej administracji (określany za Maxem Weberem „żelazną klatką biurokracji”). Z punktu widzenia „społeczeństwa sieci” komunikacja pozostaje natomiast z jednej strony zorganizowana raczej w wielość równoważnych, komunikacyjnych węzłów – a z drugiej permanentnie sfragmentaryzowana, układając się w rozłączne (fizycznie), ale działające celowo i sekwencyjnie, programowalne tożsamości²³. Jeśli będziemy chcieli tę zasadę odnieść do wymiany informacji i towarów kultury w umasowionej komunikacji sieciowej, okaże się, że dochodzi w niej do zhomogenizowania wszystkich właściwie funkcji komunikacyjnego działania (nadania, odbioru, komunikatu i kodu)²⁴. W sieci nie tylko każdy może być nadawcą i każdy jest odbiorcą – ale i sami komunikujący stają się wymienną informacją, a zarazem towarem, jak i performowanym działaniem artystycznym, w teorii przynajmniej opartym na uni-katowych kodach. W perspektywie krytycznej debaty w społeczeństwie usieciowionym pojęcie centrum jednak nie do końca – jak chciał tego Castells – zanika. Centrum nadal może się objawiać – i objawia się dosłownie wszędzie: jako chwilowa wygrana, przegradzająca się w przegraną właściwie od razu. *Mainstream* nie funduje punktu odniesienia dla krytycznego wartościowania; podobnie jak w przypadku centrali funduje go wymiana, która sama w sobie jest wartością. Jeśli chodzi jednak o sposób, w jaki pojęcia *mainstreamu* i *offu* ulegają przewartościowaniu, jest on już raczej daleki od przewidywalnych przesunięć pomiędzy tym, co głównonurtowe i popularne czy niszowe – w okolicach bardziej stabilnej, uzależnionej od XX-wiecznych środków przekazu centrali Czaplińskiego. Z proponowanego przeze mnie punktu widzenia w ciekawy sposób ujawnia ruch takich przewartościowań w „usieciowionej” komunikacji zjawisko krytycznoliterackiego „uciekania od centrum”. Centrala jest przecież zawsze nośnikiem potencjalnego unieruchomienia, „ukanonizowania”, które mogłoby doprowadzić do zatrzymania wymiany wartości, niepożądanego z punktu widzenia liberalnego rynku kultury.

Z analiz użycia pojęcia *mainstreamu* w krytyce wynika, że treść estetyczna i ideowa z nim wiązana jest zmienna – jednak sposób, w jaki ono samo jest wartościowane, zazwyczaj nadaje mu charakter zjawiska niepożądanego, nacechowanego negatywnie – właściwie niezależnie od podejmowanego tematu. Zazwyczaj „główny nurt” stanowi w dyskursie krytycznym synekdochę wyobrażonej, nie do końca uprawnionej przemocy – i jako taki stanowi zjawisko niewłaściwe dla samego krytycznego dyskursu, niegdyś chętnie sytuującego się na pozycji autorytetu

²²Przemysław Czapliński, *Pojęcia krytyczne i krytyka pojęć literackich* (nieautoryzowana wypowiedź w panelu), <https://www.youtube.com/channel/UCBeKx7WCAAd5ecuDmokLTdg> (dostęp 23.02.2022).

²³Manuel Castells, *Społeczeństwo sieci*, tłum. Mirosława Marody et al. (Warszawa: PWN, 2007), 468–469.

²⁴Celowo nie uwzględniam w tym miejscu kontekstu, który w perspektywie bezgranicznego usieciowienia całości komunikacji również przestaje reprezentować to, co wobec aktu komunikacji heteronomiczne; element ten spowodowałby w naszym nowym modelu krytycznoliterackiej debaty konieczność uwzględnienia czynników, które pozostają w dużej mierze tak czy owak wchłonięte do wewnątrz mainstreamowego mechanizmu ciągłej wymiany wszystkich wartości. Powiedzieć by wręcz można, że Castellsa „społeczeństwo sieci”, właśnie w związku ze swoim bezgranicznym usieciowieniem, uniemożliwia wartościowanie czegokolwiek w kategoriach właściwych dla opozycyjnego uporządkowania aktu komunikacji w kategoriach autonomii i heteronomii układu komunikacyjnego. Bardzo dobrym tego przykładem jest sprawa opisana w panelu *O niezgodzie w literaturze*, zorganizowanym w trakcie 24. Stacji Literatura w Stroniu, którą opisuję poniżej.

w dziedzinie wartościowania literatury. Dziś dyskurs krytycznoliteracki, na wszystkich swoich mniej i bardziej sprofesjonalizowanych poziomach, lokuje się z rozmysłem w *offie*. Krytyk i krytyczka chcą najczęściej rezydować na zdefiniowanych na nowo, ruchomych-na-zawsze marginesach, pozostających synonimem niezależności w epoce masowych mediów. Fenomenem nowych dyskursów krytycznych byłoby więc odsuwanie się od *mainstreamu* czy też przesuwanie tego pojęcia poza zakres własnego pola; nie pozwala to krytyce, szeroko pojętej, jak mówiłam na początku, traktować „głównonurtowości” jako podstawy dla własnych rozważań – i każe przywoływać je okazyjnie, w roli zazwyczaj negatywnego punktu odniesienia dla własnej, rozumianej jako *offowa* praktyki. *Mainstream* jako taki nie wymaga ścisłego zdefiniowania; może być tym, czego obecnie potrzebuje dla wyostrenia swojego stanowiska literacka krytyka. W efekcie jego czysto operacyjne znaczenie nie suponuje właściwie żadnych stabilnych sensów, wystarczając w debacie w roli reprezentatywnego nadużycia władzy. Spróbuję teraz pokazać, jak definiowanie *mainstreamu* przebiega dziś w literackiej krytyce.

Weronika Janeczko w tekście podsumowującym 25. Stację Literatura – zatytułowanym *W stronę mainstreamu* – jako krytyczka ceniąca bardziej niszową przeszłość Biura Literackiego wyraża pewien niepokój co do obecnej jego polityki wydawniczej. Jubileuszowym celem Biura w ostatnim (ówczesnie 2020) roku nie było wyłącznie prezentowanie polskiej poezji; ujawnił się „zwrot w stronę mainstreamu, który wydawanej do tej pory w BL-u literatury raczej, przynajmniej w sposób widoczny (może z drobnymi wyjątkami stricte pod taką publiczność, jak zbiór tekstów Kory czy Ciechowskiego), nie trawił”²⁵. Według Janeczko w tym popularyzacyjnym geście mieszczą się rozmaite, zagraniczne prozy, almanachy oraz pamiątkowe zbiory poetyckie klasyków, ale i skłaniająca się w stronę głównego nurtu proza poetycka Bronki Nowickiej oraz dwie książki wierszy autorstwa Joanny Roszak i Katarzyny Szwedzkiej – ocenione przez krytyczkę jako „poetycko zachowawcze”. Fakt, że *mainstream* bywa bliżej nieokreślonym pojęciem, staje się w tym miejscu doskonale widoczny, co jednak przynosi tylko kolejne pytania. Czy faktycznie Janeczko w zobiektywizowany sposób zdaje relację z flirtu, jaki prowadzi Biuro z głównonurtowym obrazem literatury, produkując pozycje, które być może nie zostaną natychmiast usunięte poza stały zestaw na półce z poezją, jaką można znaleźć na przykład w Empiku? Czy raczej należałoby powiedzieć, że intuicja wydawnicza Artura Burszty naprowadza go na dialog z literacką tradycją, w związku z czym próbuje on współtworzyć nowy kanon poezji nowoczesnej poprzez publikacje okolicznościowych wyborów poezji Karpowicza, Rózewicza czy Wojaczka? A może to ze sposobem rozumienia pojęcia *mainstreamu* przez krytyczkę coś jest nie w porządku – jeśli próbuje charakteryzować zjawisko głównonurtowości, realizującej, jak rozumiem, misję popularyzacji kultury, poprzez wskazywanie na publikacje autorek młodych czy średniego pokolenia, piszących w spokojniejszej tradycji (ale jednak) estetyki modernistycznej? Albo z mechanizmem tego, jak działa *mainstream*, rozmijają się jubileuszowe typy Biura? Czy w końcu jednak po prostu samo pojęcie *mainstreamu* nie jest możliwe do wyklarowania – skoro tak trudno zgadnąć, co też się wpisze lub nie wpisze w jego kryteria? Nie sposób dziwić się mruganiu wydawcy polskiej poezji pod adresem odbiorczego *mainstreamu*.

²⁵Weronika Janeczko, „W stronę mainstreamu” (2021), <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/w-strone-mainstreamu-1/> (dostęp 16.11.2021).

Jeśli chodzi o pojęcie, do którego odnosi się Janeczko – wykorzystuje ona po prostu tylko jedną z możliwych, intuicyjnie rozumianych definicji, powszechnie przypisywanych naszej nowej, rozproszonej i „usieciorowanej” centrali. Zanim podsumuję także inne rodzaje wiązanych przez krytykę z *mainstreamem* znaczeń, zajmę się jednak najpierw wspomnianym od *mainstreamu* „uciekaniem”; z tym zjawiskiem mogli osobiście zetknąć się goście festiwalu w Stroniu w roku 2019. W tym miejscu muszę przytoczyć anegdotę.

W trakcie 24. Stacji Literatura, zorganizowanej pod hasłem „Nie gódź się”, przywołanym za utworem *Radio Bagdad* Patti Smith, odbył się między innymi panel z udziałem trzech poetów, tłumacza i wydawczynie książek. Próbowano w jego trakcie dopowiedzieć coś na temat rozmaitych ról i funkcji literatury, mogących nieść ze sobą niezgodę – włączając w perspektywę *offu* właściwie całą przestrzeń sceny literackiej i przyznając potencjał wyrażania oporu dosłownie wszystkim jej elementom, na przykład takim formom możliwej aktywności pozawydawniczej oficyn, zaliczanym niegdyś przez Czaplińskiego do niewątpliwej centrali, jak egzekwowanie praw autorskich²⁶. Szczególnym echem wybrzmiała wypowiedź Filipa Łobodzińskiego, który jako przykład aktywnej niezgody, prowadzącej do przekształcenia społecznej rzeczywistości, przytoczył opowieść o skandalu medialnym, który stał się jego udziałem. Otóż anonimowa użytkowniczka sieci na portalu onet.muzyka poddała krytyce jego tłumaczenia piosenek Boba Dylana, pośród wielu nieprzychylnych uwag dopuszczając się – według słów tłumacza – także kłamstwa: „powiedziała, że najlepsze przekłady w książce *Duszny kraj* zrobili za mnie znajomi i rodzina”²⁷. Sprawa, o którą zagadnęła pisarza prowadząca dyskusję Magdalena Rigamonti, miała swój finał w sądzie; dzięki prawnym czynnościom doprowadzono do ujawnienia adresu komputera, z którego dopuszczono się przestępstwa, i do ukarania winnej grzywną, o czym powiadał polską stolicę „Dziennik. Gazeta Prawna”. Łobodziński, zgadzając się z sugestią prowadzącej, całą tę sytuację w trakcie Stacji przytoczył jako przykład autorskiej „niezgody” na bezkarne (i anonimowe zarazem) kłamstwo w sieci. Jak dodać trzeba, opór wyrażony został w tym przypadku nie tyle z pomocą którejś z instytucji życia literackiego, ile za pośrednictwem wymiaru sprawiedliwości. Niezgodą była w tym miejscu niezgodą, jak się można domyślić, na władztwo internetowych forów, a wyrażona została przeciwko szerzeniu nieprawdy, hejtowi i fejkowi, niepodzielnie rządzącemu ich zasadą. Łobodziński, posługując się instytucją o charakterze Weberowskim, doprowadził do „urealnienia” sporu o tłumaczenia piosenek Dylana, przenosząc go poza sieć i doprowadzając do swoistego wstrząsu wewnątrz zdecentralizowanej centrali – zgodnie z której regułami każdy autor siłą rzeczy znajduje się w bezpośrednim zasięgu czytelnika. Nie będę postępować dalej za przypuszczeniami skutków tej niewątpliwie nacechowanej politycznie i zarazem interesującej socjologicznie interakcji. Ciekawi mnie raczej nieoczekiwany wymiar „zamiany miejsc” – ról i funkcji – opiniotwórczej centrali oraz podporządkowanego kulturotwórczej hierarchii marginesu, posługującego się zwykle językiem niezgody. Oto szeroko pojęty, odbiorczy margines, siecią intrygi ogarniający rzeczywistość wydawniczą książki tłumaczeń chyba jednak „mainstreamowego” pisarza, tłumacza i dziennikarza, okazuje się zagrażać temu pisarzowi swoim równie najwyraźniej opiniotwórczym, choć niczym niepopartym autorytetem. I to nie w sprawach związanych

²⁶Jedną z zaproszonych była niezwykle wpływowa na przełomie XX i XXI w. wydawczynie Beata Stasińska, obecnie m.in. współniczka Grupy Wydawniczej Foksal; jedna z trzech redaktorów-założycieli słynnego domu wydawniczego WAB.

²⁷Filip Łobodziński, „O niezgodzie w literaturze” ([2020] wypowiedź w panelu, nieautoryzowana do druku), <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/nagrania/o-niezgodzie-literaturze/> (dostęp 16.11.2021).

z fikcją literacką i jej technikami, na temat której dociekania zazwyczaj w takich razach stają się przyczyną niezgody – ale w odniesieniu do dóbr intelektualnych pisarza, których obrony można się spodziewać tylko w wymiarze prawnym. Prawda tego, czy tłumaczenia Łobodzińskiego były wykonywane samodzielnie, czy też nie, wyznacza obszar dyskusji o zjawiskach literackich, wobec którego sama literackość nie stanowi dłużej domyślnej granicy sporu; również wartości powiązane z takim sporem przez jego uczestników, pisarza i czytelniczkę, posiadają właściwie umocowanie pozaliterackie – chociaż sam konflikt, wynikający z wątpliwości co do jakości tłumaczeń, mieści się w kryteriach debaty o literaturze. W oglądzie autora właściwa dla sieci deformacja sytuacji komunikacyjnej (dotyczącej w tym przypadku okołoliterackiej debaty) – ani wystarczająco rzeczywistej, ani wystarczająco nierzeczywistej, zdecentralizowanej i nieposiadającej granic – powodującej, że w jej nieskończonych zasobach każdy sam sobie jest autorytetem, a więc i punktem odniesienia dla oceny, przybrała w takim stopniu osobiście raniący charakter, że zdecydował się on posłużyć czystą władzą i ręką prawa dosięgnąć płynnego sedna sieciowej centrali. Przemawiał przy tym w trakcie panelu poświęconego niezgodzie i oporowi wobec tego, co bezduszne, normatywizowane i systemowe – niczym fantazmat „żelaznej klatki biurokracji” Webera – w słowach odpowiadających niezinstytucjonalizowanym środkom oporu wobec takiej władzy.

Specjalnie odwołuję się do tak wyrazistego przykładu dynamicznej transformacji pojęć porządkujących i hierarchizujących społeczną rzeczywistość na usieciowione, działające w zdehierarchizowanym układzie komunikacyjnym pojęć-twory. Przykłady aplikowania pojęcia *mainstreamu* w dyskursie krytycznoliterackim są o wiele bardziej stabilne ze względu chociażby na większą precyzję ich stosowania, właściwą dla języka krytyki identyfikującej się z regułami badań naukowych i zmierzającej do zobiektywizowania badanego problemu. W tych bardziej wyważonych tekstach nie bywa ono też nacechowane w tak wyraziście negatywny sposób. Niemniej także w tym przypadku *mainstream* to pojęcie rozumiane nader różnie i często przy tym wydaje się, że zajmowanie pozycji „mainstreamowej” nie jest czymś koniecznie pożądanym. Biorąc pod uwagę chociażby dwie, przeciwległe do siebie pozycje – Doroty Kozickiej i Ingi Iwasiów – odmienne, jeśli chodzi o intencję autorską, styl i moment publikacji, zaskoczenie spowodować może podobny charakter wieloznaczności tego pojęcia, zarysowujący się także wcześniej w wypowiedzi Janeczko. W książce Kozickiej *Krytyczne (nie)porządki*, opublikowanej w 2013 roku, pojęcie to pojawia się w dwóch różnych użyciach. Znajdziemy więc „krytykę mainstreamową, dziennikarską, oraz krytykę uprawianą w niszowych czasopismach literackich”²⁸ czy „mainstreamowe media”²⁹ z jednej strony – oraz „Mistrzów, stróżów prawdy i beneficjentów literackiego mainstreamu”³⁰, jak i „projekty literackiej krytyki feministycznej «prze-pisane» przez mainstreamowego krytyka” (tu Czaplińskiego³¹). W *Odmrażaniu* Iwasiów – książce z 2020 roku, o bardziej autorefleksyjnym i artystyczno-krytycznym niż metakrytycznym czy krytycznoliterackim charakterze, do *mainstreamu* autorka odwołuje się kilkakrotnie. W odniesieniu do „biopolitycznych mechanizmów zaimplementowanych do *mainstreamu* intelektualnego przez książki Michela Foucaulta” – „mniej modnych po zwrocie

²⁸Dorota Kozicka, *Krytyczne (nie)porządki* (Kraków: Universitas, 2013), 130.

²⁹Kozicka, 161.

³⁰W odniesieniu do klasyków nowoczesności. Kozicka, 152.

³¹Kozicka, 210.

ku humanistyce nieantropocentrycznej³²; do biografii pisanych „między mainstreamową kulturą i akademicką niszą”, które „ciągną za tekstem głównym sztampowe niedyskrecje lub sieć wypełnioną drobiazgowymi przypisami³³; oraz w końcu do tego, „na ile mogą sobie pozwolić autorki w Polsce, wprzęgnięte w wymogi płytkiego rynku, cenzurowane przez nawyki krytyczne z jednej, mainstreamowy gust z drugiej strony³⁴.”

Przyjrzyjmy się także drobniejszym, bardziej okolicznościowym tekstom krytycznym. Pozwolę sobie odnieść się w tym miejscu przede wszystkim do debaty o poezji, korzystając z licznych recenzji, odpowiedzi na ankiety, dyskusji, jakie możemy znaleźć na stronie Biura Literackiego. Odnajdziemy tam całą paletę możliwości zastosowań, które posiada pojęcie *mainstreamu*, o znacznie bardziej wartościującym przy tym nacechowaniu. Bez względu na to, co reprezentuje *mainstream* bowiem, jedno jest jasne: główny nurt to po pierwsze nic dobrego, a po drugie trudno uświadczyc krytyka, który zajmowałby w nim jakiegokolwiek miejsce, i to bez względu na swoje instytucjonalne umocowanie i na znaczenia, w które głównonurtowość się okazjonalnie wyposaża. W ankiecie Biura dotyczącej *Nowego (polskiego) głosu w Europie*, w roku 2016 Karol Maliszewski wspomina o Mirce Szychowiak i Krzysztofie Bieleniu, wpisując się w tradycyjne krytycznoliterackie dysputy o niedocenionych/przecenionych: „Obydwoje mieszczą się w moim świecie, w hierarchii wartości budowanej od trzydziestu lat, bo są tak doskonale niewidoczni dla mainstreamu, tak wsobni, a jednocześnie otwarci na czytających inaczej, czytających obok³⁵”. W roku 2020, podsumowując rok książek Biura (i najwyraźniej wychodząc z odmiennych pozycji niż Janeczko), krytyk mówi o *Bosorce* Katarzyny Szwedzi:

Więc jest najpierw zdumienie, że taka poezja właśnie teraz mogła się urodzić i że została wpuszczona na salony, a nie wygnana gdzieś do matecznika prowincjonalnego ruchu literackiego jako urocza, na poły folklorystyczna, ciekawostka. Coś musiało chyba zajść w mechanizmach absorpcji, że *mainstream* to docenił i uhonorował, że uznano tę po-łemkowską opowieść za godną uwagi, może nawet równą tej po-ukraińskiej w wykonaniu Dycia. Przede wszystkim chodzi o gender-mainstreaming, czyli włączanie problematyki płci do głównego nurtu polityki za pomocą wszelkich metod: akcji afirmatywnych (zwanych też „dyskryminacją pozytywną” lub specjalnymi środkami wyrównawczymi³⁶).

³²Inga Iwasiów, *Odmrażanie. Literatura w potrzebie* (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2020), 8.

³³Iwasiów, *Odmrażanie*, 173.

³⁴Iwasiów, *Odmrażanie*, 194. Oczywiście nie we wszystkich tekstach krytycznoliterackich mamy do czynienia z tak radykalną wielorakością ujęć „mainstreamu”. W *Wysokiej łączliwości* Pawła Kaczmarzkiego „główny nurt” pozostaje od początku do końca wyrazem opinii popularyzujących kulturę mediów (społeczno-kulturalnej prasy, telewizji, cyfrowych wydań pism literackich kierowanych do szerokiej publiczności), konsumujących zresztą z wolną debatę krytyczną. Splot tego, co w krytyce profesjonalne, z tym, co popularne, tworzący swego rodzaju „krytykę środka”, powstający w odpowiedzi na zamówienie tychże mediów, dzięki konsekwencji wywodu krytyka udaje się dość jednoznacznie scharakteryzować – nadal jednak w kategoriach wyłącznie negatywnych, niepożądanych. Na miano „mainstreamowego” krytyka zasługuje w oglądzie Kaczmarzkiego np. Andrzej Franaszek, a charakter oczekiwań odbiorczych właściwy dla mainstreamowych (czyli kapitalistycznych i liberalnych) mediów, zajmujących się (okazyjnie) poezją, zostaje wyłożony wprost: „Jak to się stało, że Franaszek urosł do rangi najbardziej bodaj istotnego mainstreamowego krytyka literackiego?”. Jeśli pisanie Franaszka jest dziś autentycznie ciekawe, to ze względu na to, że jego rosnący autorytet pokazuje zasadniczo defektywną naturę współczesnego życia kulturalnego w Polsce. Ot, taki Balcerowicz albo Korwin-Mikke polskiej krytyki – zdrowy chłopski rozum, twarde poglądy i bardzo dużo energii włożonej w autokreację”. Paweł Kaczmarzki, *Wysoka łączliwość* (Wrocław: Fundacja im. Tymoteusza Karpowicza, 2019), 211.

³⁵Karol Maliszewski, „Konrad Góra, którego najmocniej czuję” (2016), <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/konrad-gora/> (dostęp 17.11.2021).

³⁶Karol Maliszewski, „Zamykam oczy, otwieram oczy” (2021), <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/zamykam-oczy-otwieram-oczy/> (dostęp 17.11.2021).

Dla Karola Maliszewskiego główny nurt to akademia, nagrody, krytyka i dopiero do tego opinio-
twórcze media – a jego konstatacje, pisane konsekwentnie z *offu*, o tyle są ciekawe, że niewątpliwe
sam krytyk do wszystkich tych wymiarów (poetyckiego) głównego nurtu bezsprzecznie należy,
ciesząc się w tym wymiarze nie byle jakim autorytetem. Dla Kacpra Bartczaka, biorącego udział
w debacie *Nowe języki poezji* na tym samym portalu, *mainstream* to już media wyłącznie – choć
chwalona w tym wypadku prowadząca jest krytyczką o niewątpliwie akademickich korzeniach:

Kiedy parę lat później Karolina Felberg wprowadziła *Ciemną materię* Rae Armantrout do dyskusji
w „Tygodniku Kulturalnym” TVP Kultura, jej świetne przygotowanie i wyczucie nowości w wiersz-
ach Armantrout odbiło się od nieskładnej jakaniny pozostałych uczestników programu, którzy
o tej w gruncie rzeczy jasnej poezji byli w stanie wyjąkać coś tylko o trudnych wierszach rozmonto-
wujących język. To z kolei nie było nowe. Nienowa, wręcz spodziewana, była niezdolność mainst-
reamu do interakcji z taką poezją współczesną, która niczego sobie konwencją liryczno-konfesyjną
nie ułatwia i działa w warunkach stałego ryzyka formalnego, intelektualnego, politycznego i poję-
ciowego. Siła takiej poezji pozostaje poza radarem medialnym³⁷.

Krytyk i poeta o akademickim rodowodzie mocno zaznacza swoją niszową pozycję wobec
głównonurtowych narzędzi popularyzacji kultury – zastrzegając dla siebie jednak przy tym
stanowisko opiniotwórczego autorytetu. Powiedzieć by należało, że intuicje, jeśli chodzi o za-
wartość głównego nurtu, stają się jeszcze bardziej mieszane, jeśli przyjrzymy się wypowie-
dziom poetów biorących udział w krytycznych debatach – co nie dzieje się obecnie zbyt często.
Dawid Mateusz w tej samej dyskusji wprawdzie nie wymienia słowa *mainstream*, jednak nie
mamy wątpliwości, co i kogo ma na myśli, kiedy mówi o strefie mocnego wpływu na status
literatury i machinacjach, jakich autorzy się wobec niej dopuszczają:

Pytałem, czy [poeci – przyp. J.O.] mają ochotę się wypowiedzieć, a w odpowiedzi słyszałem mniej wię-
cej: to zrobiło się nudne/przestało nas dotyczyć/szkoda czasu i nerwów/nie da się tego czytać. I ja się
zupełnie nie dziwię. Nie dziwię się też nikomu, że nie chce się narażać głównym rozgrywającym w polu
(jurorom nagród, państwu profesorstwu, ważniejszym krytykom poezji). Sam jednak za dużo już wi-
działem, za dobrze znam to pole i zasady nim rządzące, żeby traktować je śmiertelnie poważnie. Nieste-
ty dosyć transparentnie widzę, co kryje się za tą grą, kto tu do czego aspiruje, kto za kim stoi i dla czego,
kto komu zrecenzuje pozytywnie lub negatywnie książkę, ale również, z drugiej strony, kto usilnie
pracuje towarzysko na nominacje do nagród, a także kto ustawia się w kolejce do gremiów jurorskich³⁸.

Tekst Mateusza, pod tytułem *Damy wam tam, gdzie was nie ma*, wskazuje jako *mainstream* właś-
ciwie układy w polu literackim mocno związane z tradycją i hierarchiami wpływającymi jeszcze
z lat 90. W tej perspektywie określenie „główny nurt” wpisywałoby się w poetykę turnieju poko-
leń, w którym starsi bracia, wygrani, dysponowaliby zapleczem nagród, pozytywnych recenzji
czy awansu autorów do pierwszego szeregu w sposób właściwie niezmienny od czasów PRL-u.

W *Kup pan książkę*, publikacji z 2008 roku, Krzysztof Uniłowski nie używa właściwie angloję-

³⁷Kacper Bartczak, „Język jest grą. Planszówka bez planszy” (2020), <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/jezyk-jest-gra-planszowka-bez-planszy/> (dostęp 17.11.2021).

³⁸Dawid Mateusz, „Damy wam tam, gdzie was nie ma” (2020), <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/damy-wam-tam-gdzie-was-nie-ma/> (dostęp 17.11.2021).

zycznej formy pojęcia *mainstream* – pisze za to wiele o „głównym nurcie”, i to w sposób świetnie charakteryzujący rozmaite z nim powiązane podmiarki³⁹. Definiując przesunięcie wyznaczników krytycznego wartościowania z osi wertykalnej (wysokie–niskie, elitarne–popularne) ku osi horyzontalnej (centralne–peryferyjne, głównonurtowe–niszowe), wskazuje na właściwy dla polskiej sceny krytycznej sposób przeformułowania ideowych przesłanek „literackiego modernizmu” w „ideologię potwierdzającą, a nawet gloryfikującą nowoczesną organizację społeczną oraz liberalny rynek, czemu towarzyszy dewaloryzacja krytycznych funkcji literatury”⁴⁰. Uniłowski daje przy tym wyraz pomieszaniu pojęć uniemożliwiających orientację co do pojęcia *mainstreamu*, wynikającemu z nakładania się słownika przynależącego do dawnego, zhierarchizowanego układu wartości i nowego, działającego w porządku rynkowo rozumianej ważności, powiązanej z konkurowaniem o uwagę. Poddaje przy tym analizie recenzję Agnieszki Wolny-Hamkało w związku z wydaną w Lampie i Iskrze Bożej powieścią Drotkiewicz *Paris London Dachau*, którą krytyczka ta określiła jako kiczowatą, upominając przy tym wydawnictwo rozmieniające się jakoby na drobne. Według Uniłowskiego Wolny-Hamkało oceniła wydawnictwo z perspektywy elitarystycznej, przypisując mu cechy głównonurtowe (popularność), ukazując przeszłość Lampy..., wydawnictwa niszowego, *ergo* wysokoartystycznego i wskazując na jego obecny upadek:

[...] ogłoszenie drukiem powieści Drotkiewicz to nie tylko zdrada górnych ideałów artystowskich, ale również psucie życia literackiego. [...] Dziwne to zaiste kryteriów pomieszanie: wynika stąd bowiem, że recenzentka wprawdzie odwołuje się do modernistycznego elitaryzmu, ale czyni tak dla dobra... społeczeństwa obywatelskiego. Występuje w medium (póki co) alternatywnym, w Internecie, aczkolwiek na stronach Polskiego Radia. Polskie Radio zaś to instytucja bardziej wpływowa i znacząca dla masowej komunikacji niż młodoliteracki magazyn, ale to właśnie ten ostatni jawi się wylegarnią populizmu i kiczu, podczas gdy piętnująca tę tendencję strona internetowa Polskiego Radia występuje w obronie zagrożonej (przez młodych) kultury „wyższej”. Młoda poetka i recenzentka Wolny-Hamkało wytyka Dunin-Wąsowiczowi zdradę „niszy”, ale używa przy tym logiki, z jakiej korzysta krytyka głównego nurtu⁴¹.

Analizy Uniłowskiego ukazują pewną niezbornosć dzisiejszych kryteriów wartościowania, w związku z którymi do obrony interesów niebudzących żadnych wątpliwości co do swego statusu centrum literatury używa się w krytyce języka sygnowanego znakiem niezgody i oporu wobec tego, co scentralizowane – co próbowałam także pokazać wcześniej w moim tekście. Uniłowski, powiedzieć można, doświadczył zjawiska „nieoczekiwanej zamiany miejsc *mainstreamu* i *offu*” na własnej skórze – w związku z polemiką, jaką wytoczyła mu Monika Świerkosz, rozliczająca krytyka z jego elitarystycznej oceny pojęcia „prozy środka”. Badaczka zarzuciła krytykowi pozycje zachowawcze, kojarząc jego stanowisko z opiniotwórczym centrum kultury rozumianym w kategoriach zastanych wartości, wspieranych niegdyś przez autorytet akademii – nie zastanawiając się przy tym, czy w ogóle można taką pozycję rezerwować dziś na obiektywnych zasadach dla zmarginalizowanej jednak literackiej krytyki. Świerkosz, która będzie już ostatnią bohaterką mojego wywodu na temat krytycznoliterackich debat o *mainstreamie*, dokonuje z perspektywy krytyki feministycznej kolejnego przewartościowania pozycji zajmowanych w dyskusji o literaturze przez marginesy i kanon – w jej przypadku utożsamiony z głównym nurtem kultury.

³⁹Pierwodruk artykułu, do którego będę się dalej odnosić, ukazał się już w roku 2005 w książce *Kanon i obrzeża*, którą przywoływałam na początku tej pracy.

⁴⁰Uniłowski, *Kup pan książkę!*, 208.

⁴¹Uniłowski, *Kup pan książkę!*, 210.

Badaczka przedstawia przy tym po prostu proces przesuwania twórczości Olgi Tokarczuk z przestrzeni niszowej do tegoż głównego nurtu, charakteryzując go przy tym w następujący, w pewnym stopniu zgodny z retoryką krytyczną lat 90. XX wieku sposób:

Myślę o początkowej marginalności Tokarczuk jako pisarki w takim sensie w jakim przypisywane jej tekstom „kobiecość” („menstrualność”), prowincjonalność, masowość uważane są u w naszej kulturze, i w kanonie za przeciwieństwo „męskości” uniwersalności, elitarności – a więc prawdziwych wartości w sztuce. To stopniowe, ale nie bezproblemowe przechodzenie Tokarczuk w obszar literackiego mainstreamu zaświadcza liczne i wiele mówiące zmiany wydawców jej tekstów⁴².

Krytyczka, dokonując rewizji pojęcia „prozy środka”, poprzez odniesienie do bliżej nieokreślonego, „męskocentrycznego” kanonu tradycji literackiej, którego miałyby bronić jako akademik Uniłowski, przyznaje, że *de facto* Tokarczuk już teraz plasuje się na pozycji pod każdym względem wygranej. Wygraną gwarantuje nowa centrala – która jest jednocześnie masowa i zaangażowana; która nowe paradygmaty niezgody na „męskocentryczny” świat buduje z perspektywy, po pierwsze, twórczej inwencji, a po drugie, w paradygmacie etycznie umotywowanej zmiany „świata na lepsze”, stanowiącej dziś samo sedno tego, co *mainstreamowe*. Nie jest moim zamierzeniem zajmowanie stanowiska w debacie o prozie Tokarczuk; wskazuję tylko na fakt, że tam, gdzie centrum samo w sobie przejawia *offowy* charakter, łączący w sobie z jednej strony potencjał społecznej zmiany i krytyki, a z drugiej przecież i schematyczność, stanowiącą podstawę jakkolwiek pojętego umasowienia czegokolwiek, działamy w przestrzeni niekrytycznej, takiej, która pozostaje kontrfaktyczna. Nie sposób w niej dłużej wartościować zarówno literackich, jak i krytycznoliterackich zjawisk, nie narażając się na ciągłe popadanie w sprzeczności. Siłą elitaryzmu Uniłowskiego w ocenie Świerkosz pozostaje elitarna niszowość – jednak nie jest tak, że zastrzega się dla niej w związku z tym dyskurs *offu*. Wydaje się, że akademia jako niegdysiejsze centrum, dziś raczej stanowiąca synonim unieruchomienia znaczeń, już w przedbiegach i w każdym wymiarze dyskusji znajduje się na straconej w krytycznoliterackiej debacie pozycji – w dziwnej roli centrowego *offu*. Tymczasem potencjałem rzeczywistej centrali, a więc *mainstreamu*, byłaby *offowa* zmienność, dążąca każdorazowo do naruszania reguł. Nie musi mieć ten efekt koniecznie związku z literaturoznawczymi tezami badacza, który swoje podstawy wartościowania krytycznoliterackiego lokuje poza *mainstreamem*. Elitaryzm niszy, eleganckiego getta intelektualistów, to kolejny wyznacznik krytycznoliterackiej debaty o centrum i marginesach po 1989 roku, który należałoby uznać za niemożliwy w perspektywie usieciowionej komunikacji o kulturze. Sieciowe debaty o literaturze na fanowskich forach dobitnie ukazują jako wystarczająco wartościotwórczą sferę bezpośrednią komunikację pomiędzy autorami i czytelnikami, posiadającą zazwyczaj charakter szybkiej transakcji. Wykształceni pośrednicy nie są w niej w żaden sposób potrzebni. Debacie krytycznej towarzyszy jednak jak zawsze pewien komunikacyjny schemat, pojawiający się przy wpychaniu do (pożądanego i niepożądanego zarazem) miejsca w *mainstreamie* rozmaitych zjawisk w kulturze – który, powiedziec można, również pasowałby do transakcyjnej przestrzeni. Jakkolwiek warto się w centrum znaleźć, niezmiennie w krytyce jest ono postrzegane w kategoriach tego, co zastane, święte i kanoniczne – i co za chwilę stanie się zachowawcze, o czym nie

⁴²Monika Świerkosz, „Czystej między niewiastami» droga do kanonu”, w tejże: *W przestrzeniach tradycji. Proza Izabeli Filipiak i Olgi Tokarczuk* (Warszawa: IBL, 2015), 156.

będzie warto dłużej mówić. Negatywne nacechowanie tego, co raz zostanie uznane za element *mainstreamu*, stanowi niemal od razu zagrożenie dla każdego liczącego się autorytetu.

W ciągu kilkunastu lat charakter opozycji centrum i marginesów zmienił się wielokrotnie, aby zaowocować jeszcze bardziej chaotycznie funkcjonującymi kryteriami krytyki, przyjmującymi w usieciowionej komunikacji o literaturze postać coraz bardziej zdeformowaną. Intuicyjne i często niedefinitywne przekonania krytyków, dotyczące dzisiaj pojęcia „głównonurtowości”, wynikają wprost z opisywanego przez Uniłowskiego stanu – pochodzącego jeszcze z czasów krzyżowania się i przenikania rozmaitych elementów dawnej i nowej sceny debatowania o sztuce, także literaturze. Ten stan, już ponad dekadę temu prowadzący do permanentnej niemożności wartościowania zjawisk literackich, w latach 90. często kojarzony był pozytywnie – z wolnością, z przenikaniem się niskich i wysokich obiegów artystycznych, wytwarzających wspólnie jeden, egalitarny nurt postmodernistycznej kultury. Pomimo że zasadniczą tezą mojego tekstu pozostaje to, iż pojęcie *mainstreamu* w społeczeństwie sieci wydaje się nieporównywalne z wynikającą raczej z dawnych, zhierarchizowanych układów zinstytucjonalizowanej debaty o literaturze „centralą”, jedna rzecz, jeśli chodzi o nową, polską scenę tej debaty, wydaje się niezmienna. Aleš Erjavec, historyk awangardowej sztuki badający moment transformacji ustrojowej, zachodzącej w krajach satelickich Związku Radzieckiego powszechnie już od lat 80. XX wieku, pisze o pewnej wspólnej cesze „postsocjalistycznego” postmodernizmu. Było nim niezwykle z perspektywy modernizmu na Zachodzie, odziedziczone po sztuce kreowanej w ramach krytyki marksistowskiej, a romantyczne w swojej proveniencji przekonanie o możliwościach sztuki – o jej sprawczej sile, umożliwiającej kształtowanie rzeczywistości poprzez artystyczne działania⁴³. Konsekwentne przypisywanie artystom nadmiernych kompetencji, jeśli chodzi o kwestie „zmieniania świata na lepsze”, według Erjavca stanowi element wyróżniający nowoczesność i ponowoczesność byłych krajów satelickich ZSRR.

Także w Polsce „główny nurt” można by charakteryzować z grubsza jako dominujący w sztuce zespół artystycznych stylów i myśli – podobnie jak ma to miejsce w anglojęzycznym słowniku. *Mainstream* to „kultura centrum”, którą określilibyśmy powszechną w sensie akceptowalnej dla społecznej większości (np. wg *Cambridge Dictionary*). Pojęcie „głównego nurtu” było stosowane w Stanach Zjednoczonych już w latach 50.; zgodnie z nim można mówić nie tylko o *mainstreamowych* mediach, *mainstreamowej* republikańskiej polityce, ale i *mainstreamowych* filmach hollywoodzkich. Na pewno koncepcja *mainstreamu* – jak wszystkie w późnonowoczesnym świecie – przejawia tendencję, żeby się zmieniać i wywracać na nice; wiadomo, że *mainstream* pewne wartości ściąga z rozmaicie rozumianych marginesów, że jest receptywny i że pilnie naśladuje to, co mu się naśladować opłaca. Nikt nie spodziewa się po *mainstreamie* głębokiego wartościowania – ciekawych lektur i sprawiedliwych wyroków. W Polsce dobrze już obecnie wypasionego *mainstreamu* sprawa ma się jednak, jak to w krajach postsocjalistycznych bywa, trochę inaczej. Jego pojęcie pozostaje u nas bowiem anachronicznie elitarne. Dziedziczy ono – podobnie jak niegdyś „centrala” – powagę wynikającą z wysokiego miejsca w hierarchii zjawisk artystycznych, typową dla modernizmu PRL-owskiego, jednocześnie występując w roli (relatywnie i cyfrowo umasowionej) postkultury, która zapewnia *mainstreamowym*

⁴³Aleš Erjavec, „Introduction”, w: *Postmodernism and the Postsocialist Condition*, red. Aleš Erjavec (London: University of California Press, 2003), 24–25.

teżom niespotykaną nośność. Polski *mainstream* – jako twór nie do końca krytycznoliteracki, nie do końca wydawniczy, nie całkiem dziennikarski, ani tym bardziej i z trudem akademicki – dziedziczy po wymieszanej krwi swoich przodków szczególną inteligencką pozę. Z jednej strony nie ma w tym nic złego, z drugiej wiąże się z tym pewien problem – bardzo bowiem się na *mainstreamie* koncentrujemy. Tymczasem przy wszelkich próbach kontaktu czy kontroli okazuje się, że *mainstream* miękko się przesuwają, jakby nie istniał – a okazują się nawet nami. Ci, którzy w wodach *mainstreamu* się pływają, uważają, że są z *offu* – a jako dowód na to przedstawiają swoją (ciężką?) pracę. Poza naszym ogólnym *offem* hula coraz bardziej bandycka polityka. *Offowi* wojownicy wszystkich stron, ze skutkiem dostosowanym do rzeczywistej mocy własnego komunikatu, próbują się między sobą różnić, konkurując o to samo miejsce w *mainstreamie*, z którego będą chcieli – przynajmniej pozornie – natychmiast się ewakuować.

Bibliografia

- Bartczak, Kacper. „Język jest grą. Planszówka bez planszy” (2020). <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/jezyk-jest-gra-planszowka-bez-planszy/>. Dostęp 17.11.2021.
- Bodzioch-Bryła, Bogusława. „Nowe media wobec jednostki i społeczeństwa”. W: Bogusława Bodzioch-Bryła, Lilianna Dorak-Wojakowska, Michał Kaczmarczyk, Adam Regiewicz. *Przepływy, protezy, przedłużenia...: przemiany kultury polskiej pod wpływem nowych mediów po 1989 roku*, 19-47. Kraków: Akademia Ignatianum w Krakowie, Wyd. WAM, 2015.
- Castells, Manuel. *Spółczesność sieci*. Tłum. Mirosława Marody, Kamila Pawluś, Janusz Stawiński, Sebastian Szymański. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007.
- Czapliński, Przemysław. *Ruchome marginesy. Szkice o literaturze lat 90*. Kraków: Znak, 2002.
- – –. *Powrót centrali: literatura w nowej rzeczywistości*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007.
- – –. „Polityka literatury, czyli pokazywanie języka”. W: *Polityka literatury. Przewodnik Krytyki Politycznej*. red. Kinga Dunin., 6-39. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009.
- – –. *Pojęcia krytyczne i krytyka pojęć literackich* (nieautoryzowana wypowiedź w panelu, 2021). <https://www.youtube.com/channel/>
- UCBeKx7WCAAAd5ecuDmokLTdg. Dostęp 23.02.2022.
- Dunin, Kinga. „Kopciuszek, książę DyDo i wolność”. W tejże: *Karoca z dyni*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2000.
- Elliott, Anthony. *Współczesna teoria społeczna. Wprowadzenie*. Tłum. Paweł Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011.
- Erjavec, Aleš. *Introduction*. W: *Postmodernism and the Postsocialist Condition*. Red. Aleš Erjavec. Berkeley and Los Angeles: University of California Press, 2003.
- Iwasiów, Inga. „Wokół pojęć: kanon, homoerotyzm, historia literatury”. *Katedra* 1 (2001): 98-122.
- – –. *Odmrażanie. Literatura w potrzebie*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2020.
- Janeczko Weronika, „W stronę mainstreamu” (2021). <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/w-strone-mainstreamu-1/>. Dostęp 16.11.2021.
- Jankowicz, Grzegorz. „Piękni wygrani. Wpływ nagród na strukturę pola literackiego”. W *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre’a Bourdieua. Podręcznik*. Red. Grzegorz Jankowicz, Piotr Marecki, Jan Sowa. Kraków: Korporacja „Ha!art”, 2015: 113-155.

- Jarzębski Jerzy. *Apetyt na przemianę*. Kraków: Znak, 1997.
- Kaczmarek, Paweł. *Wysoka łączliwość. Szkice o poezji współczesnej*. Wrocław: Fundacja im. Tymoteusza Karpowicza, 2018.
- Kanon i obrzeża*. Red. Inga Iwasiów, Tatiana Czerska. Kraków: Universitas, 2005.
- Kozicka, Dorota. *Krytyczne (nie)porządki. Studia o współczesnej krytyce literackiej w Polsce*. Kraków: Universitas, 2013.
- Literatura polska 1989–2009: przewodnik*. Red. Piotr Marecki. Kraków: Korporacja „Ha!art”, 2010.
- Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre’a Bourdieu. Podręcznik*. Red. Grzegorz Jankowicz, Piotr Marecki, Jan Sowa. Kraków: Korporacja „Ha!art”, 2015.
- Literatura polska po 1989 w świetle teorii Pierre’a Bourdieu. Raport z badań*. Red. Grzegorz Jankowicz, Piotr Marecki, Alicja Pałęcka, Jan Sowa, Tomasz Warczok. Kraków: Korporacja „Ha!art”, 2014.
- „Literatura w uścisku mediów” [rozmowa redakcyjna]. Uczestnicy: Przemysław Czaplinski, Kinga Dunin, Jerzy Jarzębski, Dariusz Nowacki, Piotr Śliwiński, Marek Zaleski). *Res Publica Nowa* 7 (2000): 49–60.
- Łobodziński, Filip. „O niezgodzie w literaturze” [wypowiedź w panelu, nieautoryzowana do druku]. <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/nagrania/o-niezgodzie-literaturze/>. Dostęp 16.11.2021.
- Maliszewski, Karol. „Konrad Góra, którego najmocniej czuję” (2016). <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/konrad-gora/>. Dostęp 17.11.2021.
- – –. „Zamykam oczy, otwieram oczy” (2021). <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/zamykam-oczy-otwieram-oczy/>. Dostęp 17.11.2021.
- Mateusz, Dawid. „Damy wam tam, gdzie was nie ma” (2020). <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/debaty/damy-wam-tam-gdzie-was-nie-ma/>. Dostęp 17.11.2021.
- Sławiński, Janusz. „Zanik centrali”. *Kresy* 2 (1994). Przedruk w: Janusz Sławiński, *Prace wybrane T. 5, Przypadki poezji*, 335–339. Kraków: Universitas, 2001.
- Śliwiński, Piotr. „Gorzej czy normalnie”. W tegoż: *Przygody z wolnością. Uwagi o poezji współczesnej*, 11–21. Kraków: Znak, 2002.
- Świerkosz, Monika. „«Czystej między niewiastami» droga do kanonu”. W tejże: *W przestrzeniach tradycji. Proza Izabeli Filipiak i Olgi Tokarczuk w sporach o literaturę, kanon i feminizm*, 156–178. Warszawa: IBL, 2015.
- Uniłowski, Krzysztof. „Cała prawda o «prozie środka», cz. 2”. *FA-art* 4 (2002): 32–41.
- – –. *Granice nowoczesności. Proza polska i wyczerpanie modernizmu*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006.
- – –. *Kup pan książkę! Szkice i recenzje*. Katowice: Wydawnictwo „FA-art”, 2008.
- Warczok, Tomasz, Alicja Pałęcka, Piotr Marecki. *Pole literackie w Polsce po 1989 roku*. W: *Literatura polska po 1989 w świetle teorii Pierre’a Bourdieu. Raport z badań*, red. Grzegorz Jankowicz, Piotr Marecki, Alicja Pałęcka, Jan Sowa, Tomasz Warczok, 91–162. Kraków: Korporacja „Ha!art”, 2014.

SŁOWA KLUCZOWE:

K A N O N

opiniotwórcza centrala

MAINSTREAM/GŁÓWNY NURT

ABSTRAKT:

Artykuł zarysowuje definicję pojęcia „mainstreamu” („głównego nurtu”) w odniesieniu do dawnego pojęcia kanonu oraz opiniotwórczej centrali (czy też centrum) jako określeń w debacie publicznej stopniowo zastępujących bardziej tradycyjne i instytucjonalnie uzasadnione przesłanki krytycznoliterackiego wartościowania. Przemiany znaczenia „kanonu literackiego”, które przyszyły wraz z uzależnieniem tegoż wartościowania od pragmatyki nowego rynku kultury, a powiązane były z transformacją ustrojową po 1989 roku, zostały już szeroko w ciągu ostatniego z górą dwudziestolecia omówione i przedyskutowane. Pojęcie „mainstreamu” traktuje się często w krytyce jako ich zastępnik. Zadaniem tego tekstu jest wskazanie różnicy powyższymi terminami a „mainstreamem”, który uznać można za twór w większej mierze uzależniony od usieciowionego modelu komunikacji w społeczeństwie uwarunkowanym przez pewne czynniki kształtowania kultury już na „globalnej” zasadzie.

SPOŁECZEŃSTWO SIECI

krytyka literacka

krytyka literacka w mediach cyfrowych

DEBATA O LITERATURZE W MEDIACH DZIENNIKARSKICH

NOTA O AUTORCE:

Joanna Orska – prof. dr hab., pracuje na Uniwersytecie Wrocławskim w Instytucie Filologii Polskiej (Zakład Historii Literatury Polskiej po 1918 r.). Jako literaturoznawczyni zajmuje się nowoczesną i współczesną literaturą, zwłaszcza problemami awangardy i neoawangardy w odniesieniu do zjawisk w kulturze XX i XXI wieku. Specjalizuje się także w zagadnieniach związanych z krytyką literacką i z nowymi metodologiami badań literackich. Jest kierowniczką Pracowni Współczesnych Form Krytycznych. Autorka książek *Przełom awangardowy w dwudziestowiecznym modernizmie w Polsce* (2004), *Liryczne narracje. Nowe tendencje w poezji polskiej 1989–2006* (2006), *Republika poetów. Poetyckość i polityczność w krytycznej praktyce* (2013). Ostatnio wydała *Performatywy. Składnia/retoryka, gatunki i programy poetyckiego konstruktywizmu* (2019).